POLSKA WSPÓŁCZESNA



ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK

CZERWIEC 1939
CZERWIEC 1939 CZERWIEC 1939 CZERWIEC 1939 CZERWIEC 1939 CZERWIEC 1939
CZERWIEC 1939 CZERWIEC 1939 CZERWIEC 1939 CZERWIEC 1939 CZERWIEC 1939

Okładkę wykonał *Otto Swoboda.*

POLSKA WSPÓŁCZESNA

MIESIĘCZNIK

ORGAN
MŁODEJ POLSKI ZBROJNEJ

DOBRO NARODU I PAŃSTWA POLSKIEGO JEST NAJWYŻSZYM DOBREM KAŻDEGO OBYWATELA!

WARSZAWA – KATOWICE – KRAKÓW – POZNAŃ – GDYNIA – GDANSK – WILNO – LWÓW – LUBLIN

Rok zał. 1935 Czerwiec 1939

PRACUJEMY i CZUWAMY

Prowokacje w Gdańsku

Nasi kochani sąsiedzi Niemcy, doprowadzeni do irytacji spokojną lecz stanowczą odpowiedzią ministra Becka na hitlerowskie roszczenia, wpadli w szał antypolski. Bojąc się otwarcie naruszyć granice Rzeczypospolitej, na których czuwa doskonale przygotowany żołnierz polski, wyżywają się hitlerowskie bojówki w Wolnym Mieście Gdańsku, prowokując tamtejszych Polaków, oraz terioryzując spokojnych stałych mieszkańców Gdańska narodowości niemieckiej, ale bynajmniej nie eutuzjastów brunatnego „raju".

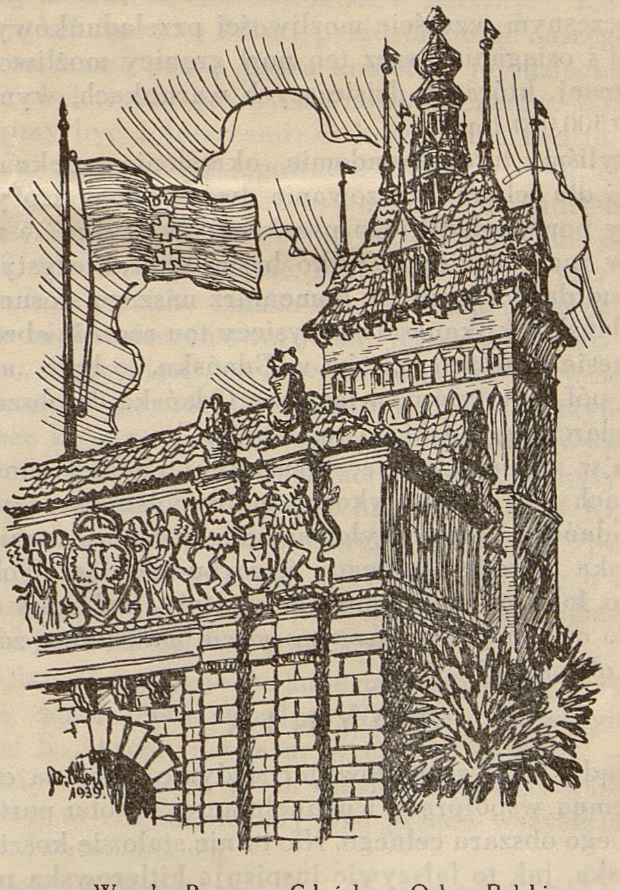
Jak wiemy, spokojna i pracowita ludność Gdańska dość ma już bezkarnego hulania po Wolnym Mieście nasłanych z Prus Wschodnich zawodowych bojówkarzy i prowokatorów; rozumiejąc, że dobrobyt i rozwój Gdańska jako portu i ośrodka handlowego, zależy tylko i jedynie od życzliwej Polski, ludność Gdańska, zarówno polskiej jak niemieckiej narodowości z wytchnieniem ulgi powitałaby przejęcie służby bezpieczeństwa publicznego w Gdańsku przez policję polską, gdyż policja gdańska nie stoi na wysokości zadania...

Objęcie służby bezpieczeństwa w Gdańsku przez Polskę, przewidziane zresztą przez traktat wersalski, przywróciłoby normalne życie w Wolnym Mieście.

Gdańsk żyje z Polski

Ogromna większość rozsądnych gdańszczan jest wrogo usposobiona do hitleryzmu: rozumieją bowiem dobrze, że Gdańsk żyje z Polski. Oto trochę cyfr, które najlepiej naświetlą ten problem.

Obrót portu gdańskiego w roku 1913—2.212.101 ton.
Obrót portu gdańskiego w roku 1938—7.127.195 „



Wysoka Brama w Gdańsku z Orłem Polskim

Od razu zaznaczamy tutaj, że przez Gdańsk przechodzi 31.6% polskiego handlu zagranicznego w obrocie wagowym. I, aby naświetlić faktyczną rolę, którą Wolne Miasto odgrywa w życiu gospodarczym Polski, rozszerzmy dane cyfrowe na cały okres przynależności do polskiego obszaru gospodarczego.

G D A Ń S K

Rok	1920	1921	1922	1923	1924
Obrót ogólny ton	1.838.245	1.405.372	970.698	1.717.993	2.374.553
Rok	1925	1926	1927	1928	1929
Obrót ogólny ton	2.722.758	6.300.300	7.798.615	8.615.685	8.559.649
Rok	1930	1931	1932	1933	1934
Obrót ogólny ton	8.213.094	8.330.505	5.476.051	5.152.975	6.369.162
Rok	1935	1936	1937	1938	
ogólny ton	5.093.014	5.647.696	7.200.178	7.127.195	

Powyższa tabela — to obraz gospodarczego życia Rzeczypospolitej na przestrzeni ostatnich lat dziewiętnastu: organizm młodego państwa nabiera sił, krzepnie, zwiększa wysiłki. Maksimum obrotów portu gdańskiego przypada na lata 1927—31, a więc okres, znany w historii naszego życia gospodarczego, jako „okres prosperity". Ostatnie lata, (1934—38) przynoszą, po krótkim, przejściowym okresie dekoniunktury, dalszy rozwój portu gdańskiego, którego obroty zwiększają się znacznie w ostatnich dwóch latach, przy jednoczesnym wzroście możliwości przeładunkowych Gdyni i osiągania przez ten port granicy możliwości obrotowej, która, w dzisiejszych warunkach, wynosi ok. 10.500.000 ton.

Użyliśmy tutaj świadomie określenia „dekoniunktura" dla scharakteryzowania dwóch lat, w których obroty portu gdańskiego przekroczyły „tylko" 5 milionów ton rocznie; to tylko brzmi charakterystycznie, ono daje wymowny komentarz naszego stosunku do Gdańska: kilkanaścieset tysięcy ton rocznie obrotu w okresie pruskich rządów w Gdańsku, to było „aż"; dwa i pół razy tyle po włączeniu Gdańska do obszaru gospodarczego Polski, to jest „tylko"!

Bo w zamiarach Rzeczypospolitej i w jej możliwościach leży takie wykorzystanie polskiego zaplecza Gdańska, które było najśmielszym marzeniem Gdańska przedwojennego; i, rozbudowując Wolne Miasto, **lokując w nim polskie kapitały, będziemy dążyć** do osiągnięcia w naszym porcie **maksimum** zdolności obrotowej.

G D Y N I A

Rząd Polski rozbudowując Gdynię miał na celu wzajemną współpracę i uzupełnianie się obu portów polskiego obszaru celnego. Nic tu nie stało się kosztem Gdańska, jak to fałszywie inspiruje hitlerowska propaganda.

Rok	1924	1925	1926	1927	1928	1929
Obrót ogólny ton	10.167	55.571	404.561	898.094	1.957.769	2.822.502

Rok	1930	1931	1932	1933	1934
Obrót ogólny ton	3.625.748	5.300.114	5.194.288	6.105.866	7.191.913
Rok	1935	1936	1937	1938	
Obrót ogólny ton	7.474.444	7.742.946	9.006.177	9.173.438	

Jest to, jak niejednokrotnie z dumą twierdziliśmy, rozrost portu, wobec którego amerykańskie rekordy są tempem żółwia; ale, i to nas bardziej interesuje, równorzędnie ze wzrostem obrotu handlowego Gdyni rośnie rozwój Gdańska: Gdynia nie tylko nie odbiera Gdańskowi klientów, przeciwnie, zazębia swoje żywo prowadzone interesy z interesami Gdańska; oba porty polskie uzupełniają się nawzajem, w stosunku do obu polityka gospodarcza Rzeczypospolitej jest jak najbardziej pozytywna, oparta na dobrze zrozumianym własnym interesie. I w roku 1938 przechodzi przez oba porty polskiego zaplecza gospodarczego

76.300.333 ton.,

co stanowi 77.7% (wagowo) całego polskiego handlu zagranicznego! Z tego przez Gdynię przypada 46.1%, a na Gdańsk, jak to podawaliśmy wyżej, 31.6%.

Maksymalna pojemność Gdańska przy dzisiejszych jego urządzeniach portowych (na których restaurację, renowację, względnie instalację nowych, łożył przede wszystkim rząd polski, który, chociaż Państwo Polskie w połowie tylko jest właścicielem portu, jak najprzychylniej ustosunkowywał się zawsze do potrzeb inwestycyjnych Gdańska) wynosi ok. 9 — 9.500.000 ton; pułap tej jest określony bardzo optymistycznie, nie mniej jednak, przy dalszych inwestycjach, możliwe jest osiągnięcie zdolności obrotowej ok. 10.000.000 ton, a więc o ok. 5% mniej, niż w Gdyni. I, w rozwoju naszego życia gospodarczego zdaje się nie ulegać wątpliwości, że w najbliższych latach obrót obu polskich portów zbliży się znacznie i osiągnie liczbę 20 milionów ton; nie wchodzi tu jeszcze w rachubę zdolność eksportowa Centralnego Okręgu Przemysłowego, który z nasileniem pracuje na zaspokojenie potrzeb wewnętrzno-krajowych, rosnących ciągle, zwiększających swój zasięg. Ale rozwój przemysłu polskiego gwarantuje portom polskiego obszaru celnego najważniejsze dla ich życia momenty: rozwój eksportu surowców naszych i półfabrykatów, przywóz niezbędnych surowców i fabrykatów.

Cyfry nużą, ale i uczą; cyfr nie można fałszować, statystyki portowe, to przedmiot prac statystycznych gospodarki morskiej całego świata. Cyfry podnoszą Gdańsk z małego miasteczka, którego jedyną atrakcją był garnizon, w skład którego wchodzili huzarzy śmierci i grenadierzy, do czołowego portu na północy Europy. Zamiast huzarów śmierci rozwinął się eksport, który daje tytuł do życia, prawo egzystencji: 4.675.001 ton w roku 1936, 5.684.849 — w r. 1937, 5.563.337 — w r. 1938 — oto eksport Gdańska. A składa się nań przede wszystkim polski węgiel (62.3 proc. i 68.7 proc.), polskie drzewo (20.8 proc.) i 14.6 proc.), polskie zboże (4.9 proc. i 5.4 proc.). Stanowią one ca 80 proc. wywozu przez port gdański, a pochodzą z Polski. Podobnie — jak i wszystkie inne przedmioty gdańskiego ruchu eksportowego: Polska je przez Gdańsk wysyła w świat.

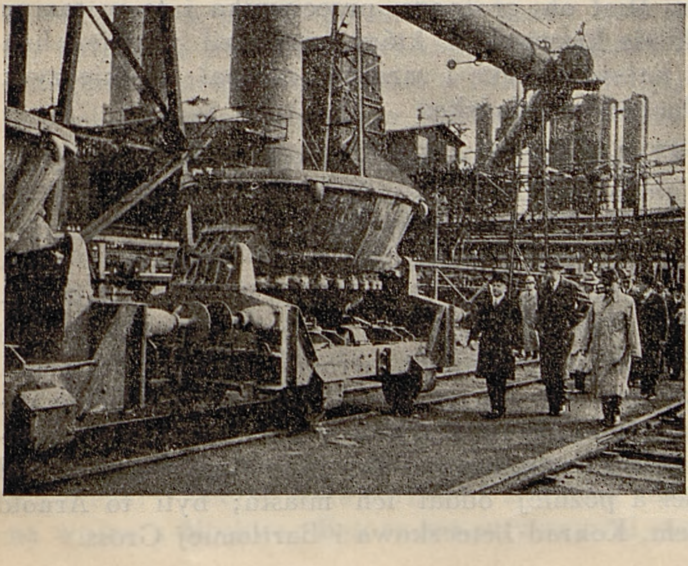
I, gdy widzimy, że cokolwiek Gdańsk wywozi i przywozi, idzie z Polski, albo do Polski, **powstaje pytanie:** cyfry charakteryzują obroty powstałe dzięki polskiemu zapleczu, cyfry te mieszczą się w budżecie naszej gospodarki narodowej, jakiż jest udział w gospodarce Gdańska polskich firm, polskich kupców i przemysłowców? Czy odpowiada normie, którą może być jedynie wzrost obrotów Gdańska od chwili związania go z Rzeczpospolitą?

Musimy w przyszłości tak postępować, aby odpowiedź na to pytanie była **pozytywna.**

Dozbroić Naród Moralnie.

Nad ujściem Wisły do Bałtyku czai się do skoku hitlerowski brunatny smok: ale Polska to ziemia Kraka, pogromcy smoka. Nad ujściem Wisły czuwa niezawodna armia i marynarka narodu polskiego. Polska od Bałtyku odepchnąć się nie da. Za armią i jej Wodzem stoi cały naród. Mamy pozytywną świadomość swej wartości. Niemcy mają pychę, my mamy dumę — dumę i pogardę. Nasz żołnierz, nasz szary człowiek, każdy Polak, każde polskie dziecko powinno wiedzieć, że mamy prawo do pogardy dla nich i dumy z siebie. Bo kto broni wszystkiego, co najlepsze w życiu ludzkości cywilizowanej, wolności, człowieczeństwa szlachetnego, dobrego Boga, przeciwko szatańskim bożkom okrucieństwa i gwałtu, ten ma prawo być dumnym z siebie, a gardzić tamtymi.

To jako chrześcijanie, jako ludzie cywilizowani. Jako **Polacy** mamy prawo i **obowiązek** być dumnymi, wiedząc, że jest w nas krew i tradycja potężnego ongiś mocarstwa; jako Słowianie musimy wiedzieć, że cała Słowiańszczyzna z zapartym oddechem będzie czekała na nasze zwycięstwo, że miliony tratowanych dziś pruskim butem Słowian oczyma pełnymi nadziei zawiśnie na podniesionych do boju czerwonych sztandarach z białym Orłem. Tego Orła na czerwonym polu musimy dziś dźwignąć wysoko, jaknajwyżej, aby Go widzieli nasi przyjaciele w całym świecie; a pod Nim napis: „Za wolność naszą i Waszą!“



Jako obrońcy cywilizacji przed nową Azją w sercu Europy, wiemy już teraz, że wszyscy na nas patrzą, jak się pokaże Polska, ta Polska honoru i bohaterstwa; na każdego z nas świat patrzy i od każdego z nas zależy, czy przyszłe pokolenia polskie żyć będą jako wolni i szczęśliwi ludzie, czy jako nieszczęśliwi, zepchnięci do roli pariasów we własnej ojczyźnie niewolnicy.

O tym wszyscy muszą wiedzieć. Niech dzieci w szkołach uczą się mniej o chrabąszczach, a więcej o brunatnej szarańczy, niech słyszą codziennie umiejętne ex katedra porównanie Niemiec i Polski; z setek milionów na FON dać milion na dozbrojenie moralne, na propagandę, która u nas zawsze kuleje, na papier drukowany, na prasę, na radio. Miliony broszur i ulotek rozrzucić po Polsce i krajach obcych, informujących o stosunkach polsko-niemieckich. Musimy przegonić siedmiomilowymi butami propagandę niemiecką, mającą olbrzymiego „fora“.

Zwerbujmy malarzy, niech malują polską urodę i męstwo, niech miliony afiszów barwnych roztoczy wizję bohaterskiej Polski, przedstawiając naszego żołnierza, naszą pracę, naszą kobietę i jej dziecko, naszych bohaterów dawnych i nowych czasów. Wszyscy musimy być żołnierzami; ci którym nie będzie dany wielki zaszczyt występować z bronią w ręku, ci którzy będą musieli zostać cywilami, będą musieli być żołnierzami niemniej czynnymi, żołnierzami ducha.

Każdy musi pamiętać, że jeżeliby hitleryzm zwyciężył, że jeżeliby Polska upadła, **każdemu grozi osobiste niebezpieczeństwo,** jemu, jego żonie, jego dzieciom: ze zwycięstwem bowiem swastyki łączy się nieuchronnie powrót do pierwotnego barbarzyństwa, wobec którego najskuteczniejsza niewola wywłaszczenie, Wrześnía, wóz Drzymały, Sybir, to były niewinne igraszki. Trzeba pojechać do Trzeciej Rzeszy, porozmawiać z podchmielonymi kacykami partyjnymi, kiedy są szczerzy i... dowiedzieć się o czym marzą, na co by sobie pozwolili, gdyby udało im się objąć nad Polską „protektorat“.

Dlatego dozbrojeniu materialnemu niech nie ustępuje dozbrojenie moralne. Naszymi pierwszymi liniami bojowymi już teraz w czasie „pokoju“ — to **Zaolzie i wybrzeże.** Jeżeli musimy być dziś wszędzie gotowi, to **czujni** musimy być przede wszystkim na tych dwu odcinkach.

Jeśli cała Polska (nie zaniedbując codziennej intensywnej pracy) stoi dziś z bronią u nogi, to na Zaolziu i na wybrzeżu musimy stać — z bronią przy oku, z palcem na cynglu. Cały świat patrzy dziś z podziwem na Polskę: naród polski silny, zwarty, gotowy — czujny — lecz spokojny, idzie ku przyszłości.

Jan Ferdynand Piskor

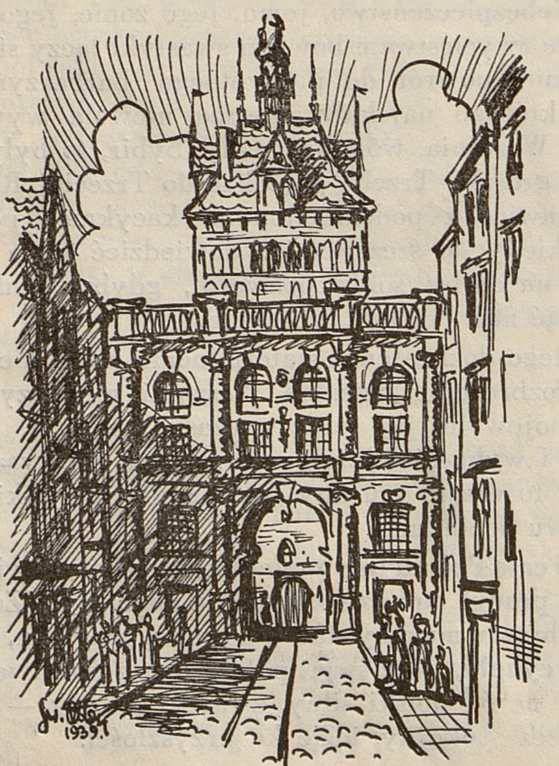
Gdańsk, niegdyś najwierniejszy

Gdańsk, najwierniejsze miasto Rzeczypospolitej Polskiej, — jak to dziwnie brzmi, doprawdy, dźwięczy to jak najcudniejsza bajka o zaklętym królewiczu, a jednak tak było naprawdę.

Jeżeli dziś Niemcy złamali swoją zasadę samostanowienia narodów i jeżeli zawładnęli obcym plemieniem, twierdząc, że mają do tego pełne prawo, to i my możemy śmiało twierdzić, że Gdańsk powinien znajdować się w granicach naszego państwa. Historia jest matką wszelkich nauk, każda gałąź wiedzy ma swoją historię i dlatego sięgnijmy i my w tej sprawie do tej skarbnicy.

Gdańsk, osada-miasto, której pierwsi mieszkańcy byli pra-słowianami, pod władzą książąt pomorskich, słowian, rozwijało się pomyślnie na drodze handlowej. Pomiędzy wiekiem XIII a XIV gościło w swych murach Władysława Łokietka; bezsprzecznie Gdańsk żył z Polski, wiedząc o tym dobrze, był z nią w dobrych stosunkach, a znajdując opiekę wojskową i prawną, odbiorców i dostawców, nie myślał nawet o odłączeniu się Polski.

Bogactwa Gdańska i jego nadzwyczajna pomyślność wzbudziła zazdrość, i w XIV w. Zakon krzyżacki wyciągnął rękę po miasto. Gdańszczanie nie podejrzewali braci z krzyżem na ramionach o jakiekolwiek plany zaborcze, krzyżacy, korzystając z uprzejmego zaproszenia w 1308 r., w listopadzie, napadli na miasto; rzeź była okrutna, palono całe osady, wyrzucano nieszczęsnych ludzi.



Złota brama

Długosz tak pisze w swojej kronice: „Pragnął Zakon, aby rozpowszechniony odgłos takiego okrucieństwa do tego stopnia poraził serca w innych miastach i grodach, iżby nie śmiano sprzeciwiać się Zakonowi, który tym sposobem łatwiej i bezpieczniej dalszą uskuteczniałby okupację".

Zakon krzyżacki musiał się jednak liczyć z opinią, i prokurator Zakonu występował gorąco w obronie swoich chlebodawców przed papieżem, twierdząc, że oni, Krzyżacy, są niewinni, gdyż sami gdańszczanie burzyli i palili domostwa. **Szkoda, że nie powiedział, iż Gdańsk wezwał Zakon celem zaprowadzenia protektoratu, byłoby to zupełnie aktualne.**

Naturalnie, historycy niemieccy bardzo niechętnie wspominają o tej sławnej rzezi, jednak nie mogą jej zaprzeczyć; jeden z pruskich generałów tłumaczył techniczne powody takiego postępowania: **w postępowaniu Zakonu względem Gdańska i Tczewa ujawnia się ówczesny mongolski sposób prowadzenia wojny.** Podobnież na większą jeszcze skalę poczynał sobie Dżengis-Chan... gdyż nie posiadał dość licznych wojsk, aby zostawiać załogi w większych miastach. Wobec nielicznej siły zbrojnej, jaką rozporządzał Zakon, nie pozostawało mu nic innego, tylko radzić sobie podobnym sposobem".

Po zdobyciu Gdańska Zakon nabrał wielkiego znaczenia i niebywałej potęgi. Wielki mistrz przeniósł się z Wenecji do Malborga, naturalnie Gdańsk był w zupełności uzależniony od nowej stolicy wielkiego mistrza Zakonu. Najwięcej znęcano się nad ludnością polsko-kaszubską, która pałała nienawiścią do braci krzyżowych, nie lepszymi uczuciami odpłacała się kolonia niemiecka kupców, których Krzyżacy otaczali specjalną opieką. Miasto przez półtora wieku było w niewoli; nie przeszkadzało to jednak rozwojowi handlowemu, gdyż Gdańsk pozostał główną arterią europejską i prowadził handel z całym światem. Miał on groźnego przeciwnika i to w samym Zakonie krzyżackim, który prowadził również handel na swoją rękę i zarazem czerpał wielkie zyski z dochodów Gdańska.

Klęska pod Grunwaldem oswobodziła Gdańsk; kiedy niedobitki po klęsce zaczęły się chronić w mieście, gdańszczanie napadali na nich, do reszty pognębiwszy, wypędzali z miasta. Zaraz też burmistrz i rajcowie gdańscy pośpieszyli z hołdem do Władysława Jagiełły. Przyjęci łaskawie przez króla i obdarzeni wieloma przywilejami, wracali radośni do domu. Krzyżacy, nie czując urazy, zaprosili do siebie odważnych ojców miasta, którzy nie wrócili żywi: komtur von Plauen, brat wielkiego mistrza, wymordował gości a później oddał ich miastu; byli to Arnold Hecht, Konrad Leteczkowa i Bartłomiej Gross.

Gdańszczanie nie zdobyli się na protest, byli zbyt przerażeni, jedynie córka nieszczęsnego Grossa rzuciła w twarz komturowi: „Gdybym była mężem, jakom jest kobietą, i z tobą, komturze, samowtór w polu stała, byłabym tą oto ręką pomściła na tobie ojca i małżonka".

Trzeba wierzyć, że każda krzywda i niesprawiedliwość musi być pomszczona, to też odwet wkrótce nadszedł. Kiedy Stany Pruskie wypowiedziały wojnę Zakonowi, gdańszczanie zjawili się w pierwszych szeregach i dali się dobrze we znaki Zakonowi. W wojnie Trzydziestoletniej nie żałowali pieniędzy ni żołnierza, by tylko król polski zwyciężył. Przy zdobyciu Malborga szli w pierwszych szeregach, pod Puckiem rozbili ostatnie siły krzyżackie. Gdańsk był pogromcą butnego Zakonu.

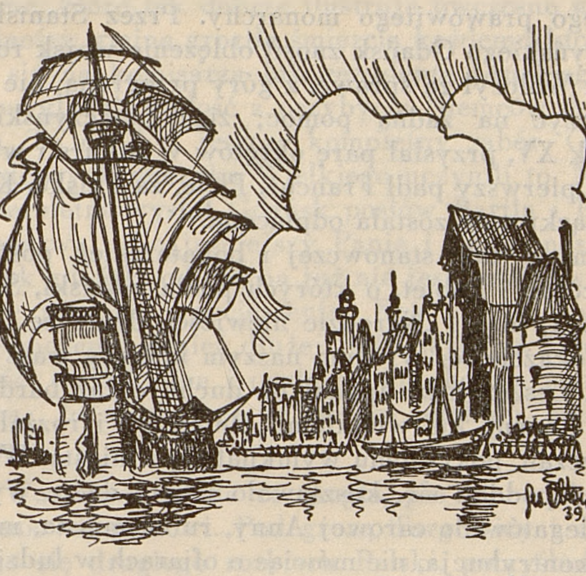
W 1457 r. wjeżdżał do Gdańska król polski Kazimierz Jagiellończyk, miasto witało go z wielkim przepychem i uroczystością. Widząc, że królewski skarb jest wyczerpany z powodu tak długiej wojny, ofiarowali królowi złoto i srebro, kobiety przynosiły kosztowności i złotogłów. **Wzamian za to król przyznał miastu autonomię wewnętrzną**, szerokie prawa handlowe, własne prawo mennicze, bezpośrednie traktowanie z obcymi państwami, koronę w herbie miasta i t. d.

Należąc do Polski, mieli przywileje wolnego miasta i widoki na wielki rozwój handlowy.

Jeszcze raz Gdańsk gościł Kazimierza Jagiellończyka, było to po traktacie w Toruniu w r. 1466, i znowu Gdańsk otrzymał nowe dowody łaski królewskiej: godność „admirała Polski" i przywilej wolnej żeglugi. Od tej pory rozkwit Gdańska wzrasta z roku na rok. Gdańsk nawiązuje stosunki handlowe z Anglią, Francją, Holandią, wielokrotnie przyjmuje wspaniale gości zagranicznych, jest piękny i wspaniały, ale i wierny Rzeczypospolitej.

Gdańszczanie byli również i elektorami króla polskiego, rozumie się, że każdy kandydat starał się o względy tak potężnego miasta i każdy król liczył się bardzo ze swoimi obywatelami gdańskimi; były i nieporozumienia, szczególnie w kwestii religijnej. Gdańsk był reformatorski, a Polska była bardzo katolicka, jednak Zygmunt August zrozumiał drażliwą sytuację i wydał przywilej religijny w r. 1557. Mamy jeszcze jeden wypadek uporu, a nawet zbrojnego wystąpienia Gdańska przeciw Rzeczypospolitej, mianowicie miasto nie uznało wyboru Batorego. Broniło się, jednak musiało się poddać. Żadnego aktu zemsty nie dokonał Stefan Batory, przeciwnie, obdarzył miasto nowymi przywilejami.

XVI i XVII w. Gdańsk jest u szczytu swojej potęgi i bogactw, nie żałował też bogactw dla króla polskiego: 3 beczki złota otrzymał Zygmunt August na wojnę z Moskwą; Batory też otrzymywał pomoc



Stary żóraw gdański.

w postaci ciężkich dział i amunicji. W czasie napadu Szwedów nie poszli na lep słodkich obietnic Gustawa Adolfa, trwali wiernie przy boku Rzeczypospolitej. W czasie sejmów w latach 1627, 1628, 1629 posłowie uchwalali podziękę za wierność miasta. Do jakich ofiar był zdolny Gdańsk, trudno sobie wyobrazić, a jednak, gdy fala szwedzka zalała prawie cały kraj, gdy rodowici Polacy szli na służbę nowego pana, Gdańsk pali swoje przedmieścia, posiadłości podmiejskie i wille, wszystko urządzone bogato i z luksusem, byle tylko nie dać się tam Szwedom osiedlić. Otoczeni, walili z armat na pochybel wrogom, a na wieść, że Jan Kazimierz powrócił, urządzili prawdziwą bitwę tak ciągle strzelali i wiwatowali.

Postawili na swojem, doczekali się uroczystego wjazdu Jana Kazimierza i byli zaszczyceni oświadczeniem: **„W tym jedynym mieście, wbrew przemocy, tyranii i podstępowi okrutnego nieprzyjaciela, całe państwo zostało utrzymane"**. Sobieski zawitał również w gościnne mury Gdańska, z jego ręki nowe przywileje zostały nadane miastu.

Przy wyborze na króla oddali swoje głosy na Stanisława Leszczyńskiego, jednak nie buntowali się, gdy obranym został August II, uważali, że tak większość zdecydowała. Za jego panowania Piotr Wielki zjawił się w Gdańsku po raz pierwszy, wtedy obudziła się w Rosji chęć zagarnięcia dla siebie bogatego miasta.

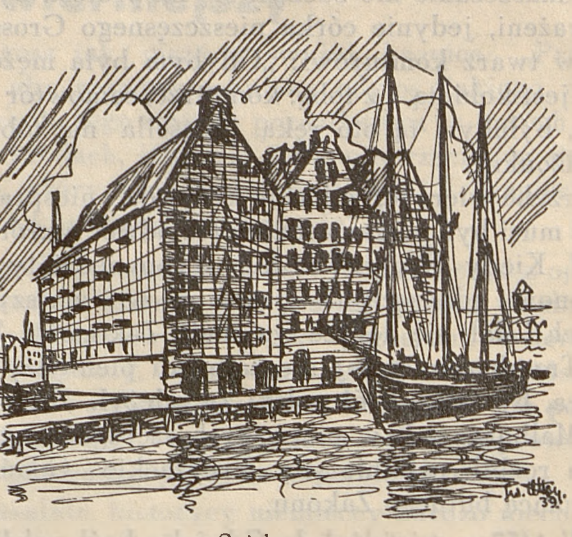
Powtórnie obrany Stanisław Leszczyński i opuszczony przez swoich elektów szukał schronienia w wiernopoddańczym Gdańsku, który go też nie zawiódł i stanął przy jego boku, gotowy bronić do

upadłego prawowitego monarchy. Przez Stanisława Leszczyńskiego Gdańsk znosił oblężenie wojsk rosyjskich . Walczył za sprawę, z góry przegraną, nie mogąc liczyć na żadną pomoc; zięć Leszczyńskiego, Ludwik XV, przysłał parę okrętów w sukurs i wtedy po raz pierwszy padł Francuz, Pléle, za Polskę. Krew ta tysiąckrotnie została odpłacona.

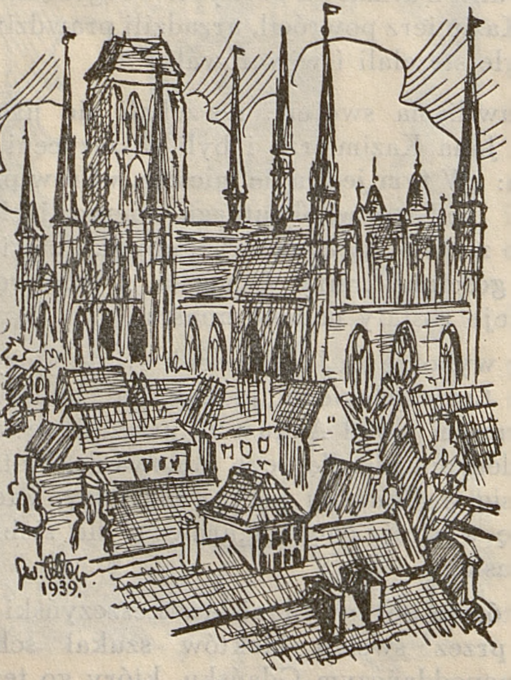
Pomimo tak stanowczej i bohaterskiej postawy gdańszczan i kobiet, o których poeta gdański, Stanisławczyk, pisał: „Narodzie niewieści, dziewice i mężatki, okażcie też wrogom naszym kobiecy wasz animusz“, Leszczyński upadał na duchu coraz bardziej, aż w końcu, ku wielkiemu oburzeniu i rozżaleniu gdańszczan, pokryjomu wymknął się z miasta. Wtedy dopiero poddali się, kosztowało ich to dużo: wysłanie delegatów do carowej Anny, ruina miasta, milionowa kontrybucja, nie mówiąc o ofiarach w ludziach.

Z tegoż powodu stosunki Gdańska z Augustem III były tylko poprawne, dlatego i August nie pojechał do tego pięknego miasta. Pomimo że gdańszczanie byli pochodzenia niemieckiego, dzieci ich uczyły się po polsku i trzeba zaznaczyć, że byli obywatelami swego miasta i lokalnymi patriotami, nie poczuwając się do innego obowiązku, jak bronienia miasta przed wrogami, którzy byli wrogami Rzeczypospolitej Polskiej.

Wojny Augusta III z królem pruskim, Fryderykiem, ściągnęły na Gdańsk nieszczęścia i były pierwszą przyczyną zagarnięcia Gdańska przez Prusy. Miasto znajdowało się pomiędzy młotem a kowadłem, z jednej strony zakusy cara rosyjskiego, z drugiej chciwie wyciągająca się łapa króla pruskiego.



Spichrze

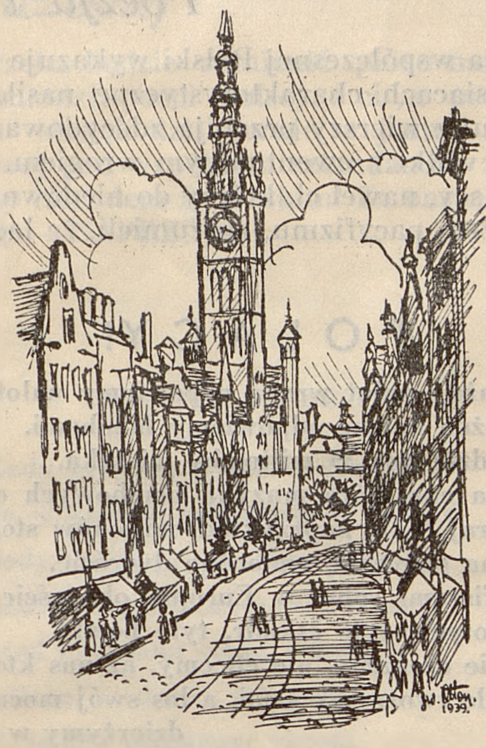


Kościół Panny Marii

W czasie wojny siedmioletniej jeszcze jako tako idzie Gdańskowi, miasto robi interesy na dostawach wojennych, niestety, za blisko odbywały się pochody wojsk wojujących, coraz większe groziło niebezpieczeństwo miastu. Po zgnieceniu Fryderyka II Rosjanie na serio zaczęli myśleć o zagarnięciu Gdańska. Zaalarmowane miasto zwróciło się o pomoc do Augusta III, interwencja nic nie pomogła, tylko wypadki polityczne same wytworzyły inną sytuację, która chwilowo uratowała Gdańsk.

Król pruski postanowił upomnieć się o ziemie, należące do Zakonu krzyżackiego, nie chciał wiedzieć, że Zakon zrabował tę ziemię i że w żadnym wypadku kraj ten nie był pruski ani niemiecki. Najniebezpieczniejszym wrogiem miasta był Fryderyk Wielki, znał miasto, podziwiał je, pragnął, aby go tam kochano i broniono jak Leszczyńskiego, pożądał bogactwa Gdańska, wszystko przemawiało za tym, by opanować miasto. Zdawał sobie sprawę, że dobrowolnie nie oddadzą się pod jego przemożną opiekę, zaczął szykanować i używać represji handlowych. Założył pod Kwidzyniem komorę, wprowadził niepomierne cło tranzytowe, osadził działa i żołnierzy. Gdańsk był gotów, według niego.

Gdzie dwóch się bije tam trzeci korzysta, tak było i z Gdańskiem. Znowu Rosja, obawiając się przerostu potęgi niemieckiej, protestuje, i Fryderyk zmuszony jest znieść komorę. Znowu Gdańsk uratowany na pewien czas, ale Fryderyk nie daje mu spokoju, tylko wziął się na inny sposób. Okazywał wiele łaski, zrozumienia i współczucia dla ich bolączek, interesował się bardzo religią, wreszcie zmusił mia-



Ratusz

sto do przystąpienia do konfederacji dyssyndenckiej polskiej. Gdańszczanie natychmiast zastrzegli się, że „nie zobowiązują się do niczego, co byłoby przeciwne wierności powinnej królowi i Najjaśniejszej Rzeczypospolitej".

Gdy zbliżał się termin pierwszego rozbioru Polski, Fryderyk zaprzestał okazywania łaski, postanowił teraz zgnębić ludność aż do zupełnego oddania się na jego łaskę i niełaskę. Oddziały jego wkraczały do miasta i pod pozorem szukania swoich dezerterów, porywały rekruta; robił to samo przecież i w granicach Polski, ściągnął kontrybucje. Gdańsk znosił to, aby nie wywoływać jeszcze większych presji, sądząc, że uratuje się w ten sposób od zupełnego anschlussu do Niemiec, a na pomoc z Polski nie mógł już liczyć.

Pierwszy rozbiór; Gdańsk lawirował, to oddając się pod opiekuńcze skrzydła królowej angielskiej, to znów rosyjskiej carowej, robił wszystko, by nie ulec przemocy. Ostatecznie król pruski w r. 1772 złożył oficjalne oświadczenie, że zrzeka się wszelkich pretensji do Gdańska, jednak zaczął go coraz bardziej gnębić i podsunął swoje wojska aż pod samo miasto. Łamiąc przyrzeczenie, wtargnął do niego. Ludność była w wielkiej rozpaczy i posuwała się do czynów zemsty, tak że senat, bojąc się odwetu, wydał zarządzenie, które tak dobrze ilustruje ówczesne nastroje ludności: gmina groziła śmiercią każdemu ktoby rzucił się na komisarza lub rezydenta pruskiego. Tak to wyglądała radość z przybycia Niemców do Gdańska. To nie był jeszcze kompletny zabór Gdańska, Następcy Fryderyka Wielkiego uczynili to. Na Sejm Czteroletni wysłał Gdańsk posłów Bartla i Richtera z odezwą: „Najjaśniejszy Panie i Królu nasz, mały ludek gdański od dawna już nie jest szczęśliwy, oczekuje ratunku i pocieszenia. Kęs chleba i wolność. Nie możemy istnieć dłużej, jeśli wydarta nam posiadłość terytorialna i portowa nie będzie nam zwrócona... to niechybnie w ziejącą otchłań runąć musimy"...

Warszawa robiła co mogła, ale nie wiele mogła pomóc Gdańskowi. Pod grozą Targowicy i zbliżającego się drugiego rozbioru Polski, pomyślano, żeby oparciem obrony narodowej był Gdańsk. Stanisław Fiszer udał się do Gdańska, znalazł mury w należytym porządku i gdańszczan gotowych do obrony. Dlatego Dąbrowski, po zajęciu przez Prusy Wielkopolski, chciał cofać się na Gdańsk i tam się obwarować. Były to ostatnie chwile wolnego Gdańska, drugi podział Rzeczypospolitej, a z nim przyznanie królowi pruskiemu Gdańska.

Lud nie chciał się poddać przemocy, żądano od Senatu walki do upadłego, zaczęto podpalać śpichrze i traktować senatorów jako zdrajców miasta i Rzeczypospolitej. W rocznicę sławnej rzezi krzyżaków w Gdańsku zajęli miasto przemocą Prusacy.

Jeszcze raz Gdańsk odzyskał wolność, po zwycięstwie Napoleona pod Jeną. Zdobyto Gdańsk, broniony przez garnizon pruski. Po raz pierwszy w historii Gdańska nie brał on udziału w obronie, przeciwnie, robił co mógł, by przyśpieszyć upadek załogi. Napoleon uznawał ważność miasta jako punktu handlowego i portu, obdarzył też miasto specjalnym statutem, dając mu wolność.

Los chciał inaczej. W 1813 r. Gdańsk oblegany jest przez wojska rosyjskie. Pułki polskie broniły miasta i dopiero po klęsce pod Lipskiem generał Rapp podpisał kapitulację, miasto wyczerpane nie mogło się dłużej bronić.

W 1814 r. Gdańsk dostał się pod panowanie Prus i dopiero kongres wersalski przywrócił mu należne stanowisko.

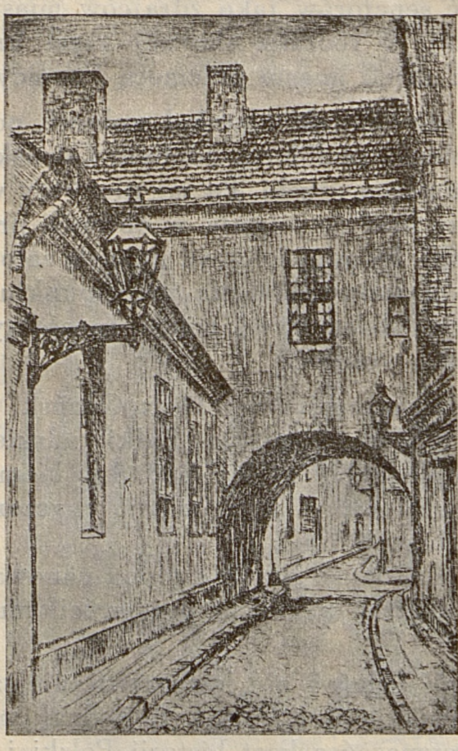
Jeżeli dziś Gdańsk **nie jest** najwierniejszym miastem Rzeczypospolitej Polski, to jednak nic i nikt nie może wymazać z kart historii Polski i Gdańska tego, że to miasto **było** najwierniejsze Rzeczypospolitej.

Dr Wanda Mech-Nowicka
Ilustrował — *Otto Swoboda*

DZIEŁO POLSKIEGO ARTYSTY

IV-ta Subskrypcja Grafiki Współczesnej

W Polsce niepodległej sztuka graficzna osiągnęła rozwój, niejednokrotnie przewyższający tę sztukę w innych krajach. Międzynarodowe wystawy drzeworytów w Warszawie ściągają co parę lat elitę artystów całego świata. Sądy konkursowe na wystawach w kraju i za granicą na pierwszych miejscach stawiają artystów grafików polskich. Sztuka polska na wystawie w Paryżu w 1937 r. zajęła wszystkie pierwsze miejsca. Z Weneckich „Biennale" zawsze przywożą nasi artyści pierwsze nagrody. Niestety wysokiemu poziomowi naszej sztuki graficznej nie odpowiada ani w przybliżeniu zainteresowanie tą sztuką w szerokich rzeszach społeczeństwa polskiego. To też wydawnictwo „Polska Współczesna" od szeregu lat walczy o należyte zrozumienie dla szlachetnej sztuki graficznej. Możemy sobie szczerze powiedzieć, że na tym polu osiągnęliśmy dobre wyniki. Nasze hasło: DZIEŁO POLSKIEGO ARTYSTY W KAŻDYM POLSKIM DOMU powoli, lecz stale się realizuje.



Z. Wesołek — „Fragment starej Bydgoszczy".
Akwaforta — oryginał 12x8 cm.

Poezja Polski

Poezja współczesnej Polski wykazuje w ostatnich miesiącach charakterystyczne nasilenie patriotyzmu: z wierszy przebija zdecydowana gotowość do walki z ewentualnym wrogiem. Młodzi poeci polscy, nawet ci, którzy do niedawna łudzili się mirażem pacyfizmu, zrozumieli, że lada dzień

POLACY!

Na każdy nalot wroga odpowiemy nalotami,
na każdą bombę odpowiemy bombami.
Tu, gdzie nas 35 milionów mieszka,
śpiewa nam górą muzyka bombowych eskadr.
Wczoraj było, naprzykład, milionów sto,
dziś na pożyczkę wpłacono dwieście.
— Afiszami sobie w Europie obwieście
ile złotych, tyle eskadr, tyle bomb!
My nie czekamy, nie chcemy, aż nas kto obroni:
my siłę tworzymy sami, a los swój mocno
dzierżymy w dłoni.
My, odwieczni mieszkańcy Ojczyzny polnej,
słowiańską ziemię kochamy dookolną.
My kochamy morze — a tam nam coraz błękitniej;
my kochamy ziemię — a tam nam coraz chlebniej
i żytniej.
Nie otoczeni morzem, ani górami,
ni linią Zygfrydów — granice tworzymy sami!
Ojczyzna nasza zewsząd „otworzysta" — ale
w nas żywa granica.
która was trwoży po nocach, a nas jak tęcza
zachwyca: —
nam tutaj od wieków, gdzie niebo nie błękitne,
tylko nam szumią słowiańsko pola pszeniczne
i żytnie!
Nam dniem i nocą dyszą lokomotywy,
nasz węgiel i zboże przez wszystkie morza
przepływa!
Nam fabryki copowe żołnierski podają rytm,
jak was dochodzą podziemne stukania, jak
gromy — to my!
Kiedy idziecie ulicą, kto was zwycięża piosenką?
— idzie piechota żelazna i tylko bronią pobrzęka!
— Kwiaty pod nogi! Zdobyte sztandary do góry!
Tłumy w ulicach, chorągwie trzepocą na bramie,
a oni, noga za nogą, równo, piechury,
tylko broń przełożą z ramienia na ramię!
A oni, tylko w kwiatach, ulicami, za czołgami;
krok ich dudni, krok ich skrzypi, lewa lewa!
Kompania za kompanią, kompania śpiewa.
— Hej, my wszyscy z wami!
— Hej, Biały Orzeł nad nami!

JÓZEF ANDRZEJ FRASIK

Współczesnej

może trzeba będzie zamienić pióro na karabin. To też młodzi poeci polscy, i ci „z prawa“ i ci „z lewa“ stanęli dziś karnie w jednej kolumnie marszowej pod wspólnym sztandarem, z hasłem: Jesteśmy Narodem Rycerskim! Za naszą Wolność i Waszą — NAPRZÓD!

BAGNET NA BROŃ!

Kiedy przyjdą podpalić dom,
ten w którym mieszkasz — Polskę,
kiedy rzucą przed siebie grom,
kiedy runą żelaznym wojskiem
i pod drzwiami staną, i nocą
kolbami w drzwi załomocą —
ty, ze snu podnosząc skroń,
stań u drzwi:
Bagnet na broń!
Trzeba krwi!

Są w ojczyźnie rachunki krzywd,
obca dłoń ich też nie przekreśli,
ale krwi nie odmówi nikt:
wysączymy ją z piersi i z pieśni.
Cóż, że nieraz smakował gorzko
na tej ziemi więzienny chleb?
Za tę dłoń wyciągniętą nad Polską —
kula w łeb!

Ogniomistrzu i serc i słów,
poeto — nie w pieśni troska...
Dzisiaj wiersz — to strzelecki rów,
okrzyk i rozkaz:
Bagnet na broń!
Bagnet na broń!
A gdyby umierać przyszło,
przypomnimy co rzekł Cambronne
i powiemy to samo — nad Wisłą.

WŁADYSŁAW BRONIECKI

W KAŻDYM POLSKIM DOMU

Warunki IV Subskrypcji

Każdy drzeworyt czy miedzioryt kosztuje dziesięć złotych. Pragnąc otrzymać którąś z reprodukowanych odbitek, należy przesłać do Redakcji „Polski Współczesnej“ kwotę należną za żądaną ilość prac, plus koszty wysyłki, z zaznaczeniem tytułów drzeworytów. Koszty wysyłki wynosić będą — za 1 do 4 prac razem wysłanych — 1 zł. Za 5 do 10 prac — 1.80 zł. Za każdą następną 10 gr. więcej. Drzeworyty wykonane na pięknym japońskim papierze będą wysyłane w tekturowych passepartout.

Drzeworyty nie mogą być przedmiotem handlu: cena subskrybcyjna jest niewspółmiernie niska, dzięki ofiarności artystów.

Dalsze reprodukcje ukażą się w następnych numerach naszego miesięcznika.



Jan Kurkiewicz — Powrót Gdańska do Polski w 1454 r.

Drzeworyt — oryginał 20x15 cm.



Jan Kurkiewicz — „Sobek zbójnik".
Drzeworyt — oryg. z 12×16 cm.



Jan Kurkiewicz — „Kapliczka".
Drzeworyt dwubarwny — oryg. 12×16 cm.

NASEJ ŚLEBODY GOŃCE

O! Polsko umiełowano co cud!
O Tobie sum hyrnie się niesie
Wse!
Hań syrocaźno po świecie
Syćka rozumią do znaku,
Ze miełość nasa co zyje
W kazdej kruszynce przecie!
W trowie zielonej na łące,
W drzewak co roki sumiom cłekowi —
W głębokim lesie.
W kwioteckach co kwitnom na łące.
W potokak, jarak, urwiskak,
I w kropli rosy.
W złocistyk jasnyk izbak,
Strojnie odzionyk ludziak,
W hudobnyk strzechak gazdowskik,
I nędzy bosej.
W gojak co dajom ludziom chłód
We syćkim zyje miełość nasa
A w serce sie mocno pcho
I rośnie!!
Scęśliwy jest miełу mój ród
Rozumie świat.
Ej wiera! Co jego bedzie bronić fest!
W sercu Ojczyzna nasa —
A zycie nase Ojcyzny jest!
Zafrasowały sie siostry moje
Ubrane w lniane chusty,
Ucichły w sobie
Dziś —
Cicheńko modlom imie Twoje
Ojcyzno mieła! Bogaty Grodzie nas!
A jak trza bedzie?
O Boze!
Jak przydzie wojenny cas?
Haniok u wrogów Rodzina nasa
Serdećnie ślebody fce!
Nie patrzeć na wrogów już roz!
Zbiegli sie wolni bratowie
Ci co sie wcora śpetnie wadzieli
A dzisiok radziby zapolić wici wroz,
Markotni w sobie som.
Hej trza jeno im ozwinąć ręce
Trza jeno powietrzo nabrać w piersi
Trza siele ślebode dać
Trza jeno Wodza uwidzieć znak
A pote przed sie skocyć
Prać!!!
Jezus Maryjo! Krysta Pana!
Jaze sie syćko zpiętrzy w niebo.
Zabłysnom sablicki ogniem
A siela ognia oślepi słońce.
Hej hrom na wos fałeśne wrogi!
Jak wos dosięgnom nasej ślebody gońce!

ANIELA STAPIŃSKA

Nowa radiostacja na Śląsku

Województwo Śląskie wkrótce będzie miało nową radiostację, wzniesioną w Brzezince pod Mysłowicami. Nowa Radiostacja, której kosztorys był olbrzymi — jest urządzona zupełnie nowocześnie. Możemy się poszczycić wysiłkiem naszych inżynierów i robotników, którzy wykonali pracę całkowicie z polskich materiałów, — aparatura nadawcza zaś jest dziełem „Wydziału Budowy Dyrekcji Technicznej Polskiego Radia" w Warszawie. Z pełnym więc uznaniem musimy podkreślić samowystarczalność w dziedzinie polskiej techniki radiowej gdyż tym samym wiele milionów złotych pozostało na rynku rodzimym, dając jednocześnie zatrudnienie polskim inżynierom i robotnikom, gdy dawniej byliśmy zależni od dostawców — a w niejednym wypadku i inżynierów-zagranicznych.

Stara Radiostacja Śląska, znajdująca się w Brynowie pod Katowicami ma moc 12-tu KW, natomiast nowa stacja ma 50 KW, — skutkiem czego zasięg nowej Rozgłośni Śląskiej zwiększy się ogromnie, — tak, że nawet posiadacze zwykłych odbiorników detektorowych daleko poza granicami Śląska będą mogli słuchać audycji z Katowic.

Już w promieniu kilku kilometrów od nowej Radiostacji są widoczne dwa olbrzymie bo 95-cio metrowe maszty. Na wzgórzu zbudowano nowoczesny budynek jednopiętrowy według projektu architekta inż. Łobosa z Katowic. Śmieszną po prostu jest proporcja owego gmachu w stosunku do wyżej wspomnianych masztów.

Ciekawie też przedstawia się instalacja. Przede wszystkim rzuca się w oczy, że nie ma anteny nadawczej i w ogóle nie będzie, gdyż Nowa Radiostacja jest „reflektorową". Pod jednym z masztów znajduje się budka, w której umieszczono t. zw. „układ strojenie anteny". Do wspomnianego masztu doprowadzono energię elektryczną, którą wytwarza skomplikowana aparatura nadawcza w budynku, i w ten sposób maszt ten spełnia zastępczą funkcję anteny nadawczej, t. zn., że jest masztem aktywnym. W odległości 99-ciu metrów stoi drugi maszt, pełniący funkcję reflektora, odbijając w pewnym określonym kierunku fale wypromieniowane przez maszt aktywny.

Każdy maszt ma oddzielne uziemienia, do których spotrzebowano 20 kilometrów drutu. Maszty, wykonane przez Wspólnotę Interesów są ogromne, o czym świadczyć może chociażby ich ciężar: oto każdy z nich waży 31.500 kilogramów. Maszty Nowej Radiostacji stoją na małych izolatorach, a osiem lin stalowych t. zw. odciągaczy, umocowanych promienisto do potężnych betonowych słupów utrzymuje maszty w pozycji pionowej. Wewnątrz każdego masztu znajdują się schodki prowadzące na wysokość 95-ciu metrów, — tam też stojąc na galeryjce odczuwa się — i to bardzo wyraźnie kołysanie.

W budynku, o którym już poprzednio wspomniano, na parterze w dużej hali umieszczono różne motory i maszyny jak np. transformatory obniżające napięcie, maszyny, wytwarzające prąd do zasilania żarzenia lamp nadawczych, prostowniki zamieniające prąd zmienny na prąd stały do zasilania anodów lamp nadawczych. Oprócz wymienionych zmontowano tam skomplikowaną instalację do chłodzenia lamp nadawczych, które rozgrzewają się bardzo silnie. Zagadnienie chłodzenia lamp nadawczych rozwiązano w sposób nader ciekawy, gdyż jedną część lamp chłodzić będzie powietrze, drugą zaś woda destylowana, która chłodząc lampy sama nagrzewa się, trzeba więc zatym i tę wodę ochładzać zwykłą wodą; specjalne pompy zapewniają cyrkulację wody oraz sprawność funkcjonowania systemu chłodzącego. Wewnątrz budynku znajdują się również zbiorniki wody destylowanej, chłodnia i basen ze zwykłą wodą. Wreszcie na parterze mieszczą się pokoje dla użytku gospodarczego. Właściwa aparatura nadawcza, składająca się z 9-ciu odrębnych części znalazła pomieszczenie na pierwszym piętrze. Wspomniana aparatura jest niezmiernie skomplikowaną i wytwarza energię elektryczną, którą wypromieniowuje „w świat" maszt aktywny.

Ważne szczególnie jest zachowanie częstotliwości **fali nośnej**, wyrażającej się — według popularnego określenia — w metrach, chociaż w technice określa się tę falę w kilocyklach na sekundę. Fala nośna Nowej Radiostacji Śląskiej ma 578 kilocykli w sekundzie (395, 8 m. wynosi długość fali stacji katowickiej).

„Inżynier ruchu", kontroluje bez przerwy i prowadzi pracę radiostacji przy specjalnym stole kontrolnym, znajdującym się tuż obok aparatury nadawczej. Celem uniknięcia jakichkolwiek pomyłek zastosowano system blokady, co wyklucza pomyłkę w labiryncie różnych przełączników, tastrów i kontaktów, którymi „inżynier-ruchu" musi operować.

Z chwilą ukończenia instalacji wszystkich maszyn i przyrządów — Radiostacja w Brzezince przystąpi do nadawania wpierw audycji próbnych, potem zaś całkowicie zstąpi dotychczasową „starą" Radiostację w Brynowie.

Jak już wspomniano zasięg Nowej Radiostacji w Brzezince — będzie bardzo duży, tak, że słowo i muzyka „na falach eteru" docierać będą hen daleko poza granice kraju, niosąc naszym Rodakom na obczyźnie duchowy pokarm.

Eugenia Mroczkówna.

Darków, brylant polskich uzdrowisk

Nie perłą, lecz brylantem w koronie uzdrowisk polskich jest Darków — to wspaniałe znane od szeregu lat kuracjuszom z poza granic kraju, jako idealnie skuteczne zdrojowisko, jodowo-bromowo-solankowe, położone jest 234 mtr. nad poziomem morza, na prawym brzegu rzeki Olzy, w odległości 1 km. od powiatowego miasta Frysztatu na Zaolziu. Przepiękne s a n a t o r i u m, zakład kąpielowy i wille mieszkalne mieszczą się w rozległym starym parku pieczołowicie utrzymanym, którego aleje i wzorowo utrzymane chodniki łączą Darków z pobliską wioską zwaną Rajem.

Klimat w Darkowie umiarkowany. Zdrojowisko samo zabezpieczone jest przed wiatrami przez bliskie sąsiedztwo lasów, powietrze idealnie czyste i zdrowe. Zmiany temperatury są prawie nieodczuwalne. Różnice temperatury dnia i nocy są bardzo nieznaczne, wieczory zaś bardzo łagodne. Średnia temperatura dnia w czasie głównego sezonu od czerwca do sierpnia wynosi około 24° C.

Głównym środkiem leczniczym są kąpiele jodowo-bromowe. Kąpiele jodowe stosowane są w trzech stopniach natężenia z przymieszką wody jodowej. Chodzi w tym wypadku o przyzwyczajenie chorego organizmu do działania silnej wody jodowej.

Drugim środkiem leczniczym, stosowanym z wielkim powodzeniem obok kąpieli jodowych, jest picie wody jodowej. Działanie tej wody polega w pierwszej mierze na głównych jej składnikach mineralnych, t. j. jodzie, bromie, chlorku sodowym, lecz równocześnie i pozostałe sole przyczyniają się do dodatniego wyniku.

Oprócz zakładu kąpielowego na terenie uzdrowiska czynne jest sanatorium, stanowiące prawdziwą chlubę uzdrowiska, niemające równego w kraju jako ostatni wyraz techniki. Sanatorium, które jest szczęśliwym rezultatem współpracy lekarza i inżyniera architekta, posiada następujące oddziały:

Oddział lekarski, który posiada wszystko, co tylko wynalazła wiedza lekarska i technika w celu uśmierzenia i leczenia ludzkich cierpień: pokoje ordynacyjne dla chorób wewnętrznych, kobiecych, dziecięcych, s a l e o p e r a c y j n e, l a b o r a t o r i u m l e k a r s k i e. Specjalne laboratorium wyposażone w ostatnie zdobycze diagnostyki. Zaopatrzone więc jest w elektrokardiograf (służący dla ustalania diagnozy w wypadkach schorzeń mięśnia sercowego, których nie da się stwierdzić roentgenem ani innymi metodami), metabolor (służący do badania przemiany materii i bez którego racjonalne leczenie jodem, np. w wypadkach wola i Basedov'a jest niemożliwym) jako też w wielką ilość innych klinicznych aparatów badawczych najnowszych konstrukcji leczniczych. Oddział lekarski posiada również urządzenia, służące do leczenia górskim słońcem, diatermią, krótkimi falami, galwanizacją, faradyzacją, masażami wibracyjnymi itp. Wprost idealnie urządzona jest sala Zandera (przeznaczona dla ortopedii i leczenia niedomagań funkcji stawów).

Wyposażając sanatorium w takie urządzenia liczono się w pierwszym rzędzie z chęcią zapewnienia maksimum wygód pacjentom. To było dewizą. I tak najnowszego systemu windy (osobowe i łóżkowe) ułatwiają transport chorych, świetnie zainstalowane rurociągi dostarczają bezpośrednio wodę wprost z naturalnych źródeł jodowo bromowych tak, że stosowanie wszelkich zabiegów leczniczych, jak kąpiele jodowe, okłady szlamem jodowo bromowym, kąpiele w kwasie węglowym, wypłukiwanie wodą jodową (enterocleaner) i picie doleczniczego). Oddział ten posiada oprócz najnowszych hydroterapeutycznych i fizykalnych środków leczniczych, służących do stosowania wszelkich zabiegów wodnych, kilka kabin dla suchych kąpieli parowych, (pierwsze i jedyne w kraju) kabiny czterokomorowe, wreszcie kąpiele Stangera.



Sanatorium.

Specjalną nowością jest pod względem technicznym bez zarzutu urządzone Inhalatorium z aparatami do pojedynczej inhalacji.

Obszerne tarasy i hale leżakowe pozwalają na uzupełnienie wyżej wspomnianych metod leczniczych t. zw. helioterapię (naturalne opromienianie słońcem).

Zachodzą więc zupełnie nowe możliwości leczenia np. gruźlicy kości i stawów zabiegami ortopedyczno - balneologicznymi wraz z zastosowaniem wskazanych zabiegów chirurgicznych.

Specjalną, wprost macierzyńską troską, otoczono oddział dziecięcy. Kabiny, oddzielne dla chłopców i dziewcząt, z przyległymi odpoczywalniami są do dyspozycji małych pacjentów. Opiekę i nadzór nad dziećmi, oddanymi do leczenia bez opieki i towarzystwa starszych powierzono specjalnie przygotowanemu, fachowemu personelowi (lekarze dla chorób dziecięcych i pielęgniarki w zakładzie).

Sanatorium jest pod każdym względem, bez żadnej przesady urządzone wzorowo i komfortowo.

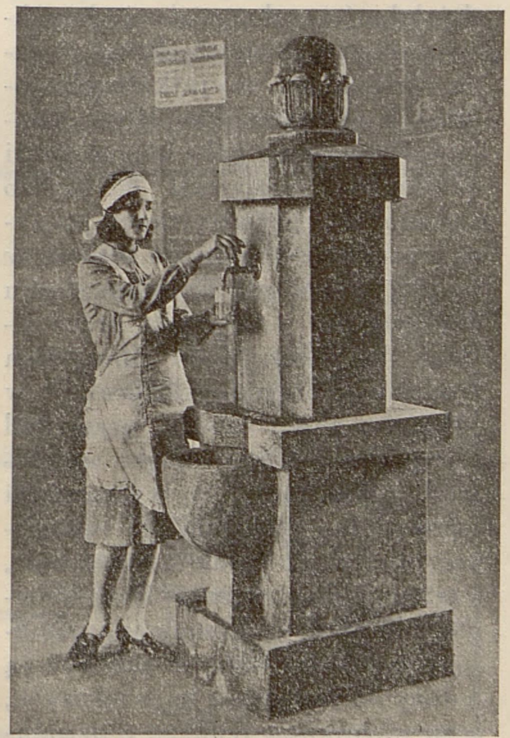
Higienicznie utrzymane i luksusowo urządzone pokoje, zaopatrzone są w ciepłą i zimną wodę bieżącą. Wspaniałe sale towarzyskie, hale, biblioteka i telefon na miejscu są do dyspozycji kuracjuszy.

Najnowocześniejsze urządzenie kuchni zakładu i pierwszorzędne kierownictwo zapewni doskonałe utrzymanie i przestrzeganie diety. Restauracja zakładowa posiada taras pięknie oszklony i dwie obszerne jadalnie, jakoteż kilka sal towarzyskich i wielki ogród. Zwraca uwagę specjalnie to, że restauracja pozostaje we własnym zarządzie zdrojowiska, co zapewnia pacjentom dostosowany do kuracji wikt, dobry i smaczny. Ceny umiarkowane. Rzetelny uprzejmy wyszkolony personel.

Oprócz sanatorium na terenie uzdrowiska mieści się w pięknym parku-lesie pięć wielkich budynków mieszkalnych, które są do dyspozycji przyjezdnych gości. Kuracjusze mogą zatem według swego upodobania i stanu materialnego znaleźć obszerne i wygodne mieszkanie poza gmachem sanatorium.



Restauracja w pałacu „RAJ"



Wszystkie budynki posiadają własne wodociągi, elektryczne oświetlenie i centralne ogrzewanie.

Duża kryta hala spacerowa, rozciągająca się po obu stronach źródła jodowego, umożliwia kuracjuszom picie wody jodowej i w czasie niepogody.

W pięknym lasku w pobliżu pensjonatu dla dzieci znajduje się kaplica, w której odprawia się prawie codziennie nabożeństwo.

Z końcem roku 1932 przeprowadzono szczegółową analizę źródeł w Państwowym Instytucie Geologicznym w Pradze i stwierdzono, że Darków posiada n a j s i l n i e j s z e źródła jodowe w Środkowej Europie.

Wszystkie wody źródlane, służące do picia czy też innego użytku, zostały dokładnie zbadane w powyższym instytucie pod względem chemicznym, a w stacji bakteriologiczno diagnostycznej w Morawskiej Ostrawie pod względem bakteriologicznym.

Darków-Zdrój jest przystankiem kolejowym na linii Piotrowice-

Karwina, położonym w odległości 100 m od sanatorium. Druga stacja Darków leży na linii kolejowej Bogumin-Cieszyn i oddalona jest od sanatorium 2 km. Najdogodniejsze połączenie kolejowe przez Piotrowice. Połączenia autobusowe między Cieszynem i Darkowem, jak również między Katowicami i Darkowem stale.

W celu uprzyjemnienia pobytu gościom w ciągu całego sezonu koncertuje orkiestra. Urządzane są zabawy towarzyskie dla starszych, dla dzieci plac do gier na wolnym powietrzu. Dla zwolenników tenisa do dyspozycji kort w parku. Wędkarze znajdą rozrywkę w łowieniu ryb w rzece Olzie, która płynie tuż obok zdrojowiska. W pobliskie okolice parku kąpielowego można urządzać ładne przechadzki wzdłuż rzeki np. do Raju, do Łąk, jak również bardzo ładny spacer na „kaczycki kopiec“ itp. Dalsza okolica zdrojowiska jest bardzo bogata w piękno natury. Pół i całodzienne wycieczki można urządzać do Cieszyna, starego, Piastowskiego grodu, w którym znajdziemy dużo ciekawych pamiątek oraz do bliskich Beskidów. Połączenia kolejowe i autobusowe z wszystkimi miejscowościami są bardzo dobre. Kuracjuszom przysługuje 33% zniżka kolejowa.

Wszelkie zapytania należy kierować do Zarządu Zdrojowiska i Sanatorium w Darkowie na Śląsku Zaolzańskim.

Sezon rozpoczyna się 1 maja, a kończy się 30 września. Główny sezon trwa od 15 czerwca do 15 sierpnia. Sanatorium jest czynne od 1 lutego do 30 listopada.

Zdrojowisko jest własnością dr. Jana hr. Larisch - Mönnicha.

Jerzy Raczyński

Komunikacja autobusowa na Śląsku Cieszyńskim.

Omawiając sprawy Śląska Cieszyńskiego, trudno nie poruszyć zagadnienia komunikacyjnego Województwa Śląskiego a zwłaszcza jego południowej części — Śląska Cieszyńskiego — nie podobna nie wziąć pod uwagę działalności przedsiębiorstwa komunikacyjnego J. Molin z Cieszyna. Firma ta, objąwszy siecią swych linii dosłownie wszystkie zdatne do ruchu samochodowego drogi Śląska Ciesz. i niektóre Śląska Górnego, wywiera bardzo doniosły wpływ na działalność gospodarczą i kulturalną tego południowo-zachodniego krańca Ziem Rzeczypospolitej, a to głównie przez to, że docierając do najodleglejszych zakątków, nie posiadających przeważnie komunikacji kolejowej, umożliwia sprawniejszą wymianę handlową i łatwiejsze korzystanie z zasobów kulturalnych ośrodków miejskich, spełniając równocześnie doniosłą rolę w propagandzie turystyki.

O firmie J. Molin warto wspomnieć i dlatego, że osiągnięcia, któremi obecnie może się poszczycić, są wynikiem osobistej intensywnej działalności założyciela i dotychczasowego właściciela firmy p. Jana Molina, bez czyjejkolwiek pomocy z zewnątrz. Pan Molin działalność swoją na polu komunikacji autobusowej rozpoczął od bardzo skromnych i prymitywnych poczynań przez uruchomienie jeszcze w r. 1927 pierwszej linii na Śląsku Cieszyńskim z Cieszyna przez Ustroń do Wisły. Mimo olbrzymich trudności materialnych, braków w jakości i ilości taboru, przeszkód terenowych, firma, dzięki sprężystej organizacji i wytrwałości właściciela, rozwijała się pomyślnie, otwierając coraz to nowe linie, względnie powiększając ilosć dziennych kursów na liniach już istniejących tak, że obecnie zaliczyć ją należy do jednego z największych, a co ważniejsza jednego z przodujących pod względem organizacji, przedsiębiorstw komunikacyjnych prywatnych istniejących w Polsce.

Tempo rozwoju firmy J. Molin ilustruje najlepiej poniższa tabelka podająca ważniejsze dane statystyczne za ubiegły okres pięcioletni:

	wozy	obrót	pasażer.	pracown. fiz.	pracown. umysł.
1934	6	309.720	292.754	18	2
1935	8	420.728	384.467	23	4
1936	12	586.225	496.165	46	6
1937	17	940.660	819.479	73	14
1938	29	1,549.159	1,462.628	145	25
I kw. 1939	34	612.617	544.683	187	26

Swego rodzaju egzamin organizacyjny zdała firma podczas pamiętnych dni przyłączenia Śląska Zaolziańskiego do Rzeczypospolitej, kiedy to autobusy firmy, w miarę przejmowania odzyskanych terenów, posuwały się prawie krok w krok za Armią, umożliwiając w ten sposób sprawną i szybką komunikację między ważniejszymi ośrodkami gospodarczymi. Już w dniu 3 października 1938 r., a więc nazajutrz po wkroczeniu naszych Wojsk na Zaolzie, uruchomiona została regularna komunikacja na linii Cieszyn-Trzyniec-Jabłonków, a następnie w odstępach prawie jedniodniowych linie Cieszyn - Frysztat-Karwina, Cieszyn-Cierlicko-Orłowa, Cieszyn-Wojkowice i in.

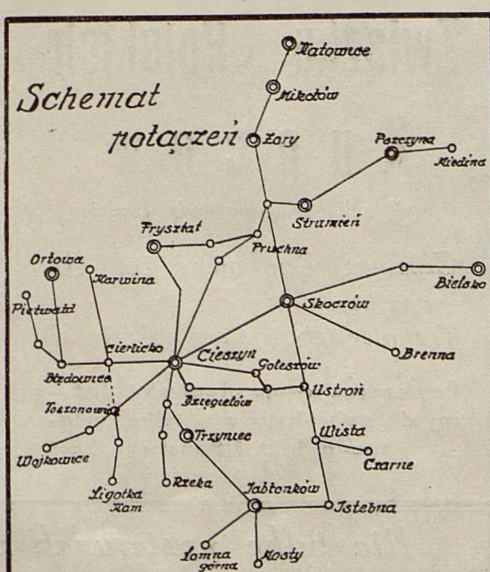
Obecnie obsługuje firma 13 linii o ogólnej długości 484 klm za pomocą 34 autobusów marki Polski Fiat, Citroen i Chevrolet o łącznej ilości 820 miejsc pasażerskich. Poza tym firma prowadzi komunikację miejską w Cieszynie. Narazie obsługiwana jest tylko jedna linia, prowadząca głównymi arteriami miasta, zapomocą dwóch autobusów, kursujących w odstępach 15-minutowych w obu kierunkach, w miarę zaś zwiększania się frekwencji pasażerów projektowane jest uruchomienie jeszcze kilku dalszych linii.

Omawiając całokształt działalności firmy J. Molin trzeba wspomnieć również o fabryce karoseryj w Skoczowie, która jakkolwiek występuje pod inną firmą i stanowi osobną jednostkę organizacyjną,

stwem komunikacyjnym. Obecna fabryka karoseryj rozwinęła się z warsztatów karoseryjnych istniejących przy garażach w Cieszynie, ponieważ jednak system pracy warsztatów karoseryjnych z natury rzeczy odbiegał znacznie od systemu stosowanego przy przewozie osób, coraz bardziej aktualną stawała się sprawa odseparowania ich od firmy. Skorzystano z nadarzającej się sposobności zakupna zabudowań fabrycznych w Skoczowie i w roku 1936 przeniesiono tam warsztaty, tworząc osobną jednostkę pod firmą J. Molin i Ska, fabryka karoseryj w Skoczowie. W roku 1938 fabrykę rozbudowano znacznie i obecnie jest to już poważny zakład pracy, zatrudniający 140 robotników. Fabryka w Skoczowie wykonuje karoserie autobusowe i ciężarowe przede wszystkim dla potrzeb firmy J. Molin w Cieszynie, a poza tym również dla szeregu innych przedsiębiorstw jak Bielsko-Bialska Spółka Elektryczna i Kolejowa w Bielsku, St. Kolka i Ska w Jaworznie, szeregu odbiorców prywatnych i t. d. Ogółem w roku 1938 fabryka wykonała przeszło 40 karoseryj, zaś w roku bieżącym program produkcyjny przewiduje około 70 karoserii autobusowych i ciężarowych.

Wyrażamy na tym miejscu serdeczne podziękowanie następującym P. T. Instytucjom i Firmom, które poparły „Polskę Współczesną“.

Zarząd Miejski w Cieszynie,
Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek w Cieszynie Zach.
Śląski Zakład Kredytowy S. A., Oddział w Cieszynie Zach.
Przeds. Inż. Budowl. „Fundament“ Inż. Jerzy Grycz w Cieszynie,
Dr Bogumił Fantl w Cieszynie,
Fabryka Wafli, Keksów i Czekolady Bracia Schramek w Cieszynie,
Wytwórnia Zamków Błyskawicznych Polski Przemysł Metalowy „Mepp“ w Cieszynie,
Fabryka Wafli i Biszkoptów Juliusz Pietschmann w Cieszynie,
Restauracja „Żywiec“ Stefan Kazyaka w Cieszynie Zach.,
Fabryka Wódek Emil Eichner w Cieszynie Zach.,
Restauracja Partyka w Cieszynie Zach.,
Materiały Budowlane Maurycy Ring w Cieszynie Zach.,
Repr. Piwa Karwińskiego i Pilzneńskiego Walter Hoyer w Cieszynie Zach.,
Hotel-Kawiarnia-Restauracja „Polonia“ Karol Toman w Cieszynie Zach.,
Mechaniczne Przedsiębiorstwo Rudolf Tomanek w Cieszynie Zach.,
Dom Konfekcyjny Mayer w Cieszynie Zach.,
Przedsiębiorstwo Komunikacyjne I. Molin w Cieszynie,
Cegielnia Parowa Fr. Górniak w Cieszynie Zach.,
Sanatorium w Jabłonkowie,
Apteka pod Salvatorem Mgr. Ph. Antoni Nowotny w Cieszynie Zach.,
Hurtownia G. Zuckermandel w Cieszynie Zach.,
Tartak Parowy S. Fischgrund i Syn w Cieszynie Zach.,
Biuro Sprzedaży węgla i Koksu Zagłębia Karwińskiego w Cieszynie Zach.,
Dyrekcja Górnicza i Hutnicza S. A. w Cieszynie Zach.,
Fabryka Antoni Lewiński i Syn w Cieszynie,
Skład Żelaza Otton Kuczera w Frysztacie,
Cegielnia Parowa i Tartak Inż. F. Urbańczyk we Frysztacie,
Parowa Cegielnia Jawurek i Ska w Zabłociu-Boguminie,
Parowa Cegielnia E. Quasnitza i Ska w Skrzeczoniu-Boguminie,
Zakład dla wyrobu ze sztucznego Kamienia Rüger i Ska w Skrzeczoniu-Boguminie,



Informacje i rozkłady jazdy w biurach przedsię biorstwa i u obsługi autobusów.

Tartak Parowy Juliusza Waroscha nast. Ad. Hochfelder w Boguminie,

Fabryka Konserw Rybnych A. Kalla w Boguminie,

Spadkobiercy St. Sulikowskiego w Krakowie,

Inż. I. Mehl w Krakowie,

Polski Przemysł Elektryczny „Elin“ w Krakowie,

Skład Papieru Michał Fleischer w Krakowie.

Skład Samochodowy i Techniczny Aleksander Mayer w Cieszynie Zach.,

Cieszyńska Hurtownia Tekstylno-Odzieżowa w Cieszynie Zach.,

Hurtownia Związku Polskich Kupców w Cieszynie Zach.,

Skład Konfekcyjny D. Spitzkopf w Cieszynie Zach.,

Fabryka Parasoli Emanuel Bergmann w Cieszynie Zach.,

Fabryka Likierów Teodor Schlesinger w Cieszynie Zach.,

Cegielnia Spadkobiercy Inż. Ludwika Kametza w Cieszynie Zach.,

Fabryka Kafli Karol Frydecki w Cieszynie Zach.,

Iskra-Karmański, Dyr. Dobrzański F-a „Bos“

Arch. Mieczysław Sarniecki i Ska „Oryza“

Franco-Polska Fabryka Szczotek Węglowych w Cieszynie



PIĘKNY OBJAW OFIARNOŚCI NA RZECZ OBRONY PAŃSTWA.

Godnym jest podkreślenia obywatelskie stanowisko w akcji na F. O. N. i P. O. P. zarządu młodej, bo powstałej w miesiąc zaledwie po przyłączeniu Zaolzia do Macierzy, placówki handlowej kolonialno-spożywczej w Cieszynie Zach. w osobach p. p. Karola Rusza, Jana Stonawskiego i Karola Lipka, którzy wraz z swym nielicznym personelem zadeklarowali zł. 3.500 na F. O. N. wyrażając życzenie kupna jednego C. K. M. dla 4 p. p. Strz. Podk. Równocześnie zadeklarowano zł. 3.000 na P. O. P.

Biorąc pod uwagę charakter przedsiębiorstwa i młodą jego egzystencję, fakt tak szlachetnego odruchu w momencie dokonywania się wielkich przeobrażeń dziejowych świadczy o dużym patriotyźmie i wyrobieniu obywatelskim sfer świata kupieckiego na Zaolziu. Młodej a tak uspołecznionej placówce Szczęść Boże!

j. r.



Nie tylko posterunek zbrojny ale również intenzywność pracy rąk, mózgów i kapitałów wyznaczają granice państwa.

Wydawca i redaktor Jan F. Piskor. — Zast. Dr St. Mazurkiewicz. — Drukarnia Pospieszna w Krakowie, ul. Karmelicka L. 34.
Centrala Wydawnictwa: Kraków, Michałowskiego 11/8. — Konto P. K. O. 412.111.
Prenumerata roczna w Polsce z wysyłką pocztową 6.50 zł. — luksusowa 25 zł. Za granice dolicza się odpowiednie koszta wysyłki dla poszczególnych krajów — Ceny ogłoszeń: 1/1 str. 600 zł. — 1/2 str. 350 zł. — 1/4 str. 200 zł.


NA WIOSENNE SPACERY
5.50
5661-00
Elastyczne, w kolorze brązowym.
23-27 5.50
28-30 6.50
31-34 7.90
5661-33
W kolorze brązowym.
27-29 8.90
30-34 9.90
6632-68
Brązowe, ozdobione zamszem.
27-29 3.90
30-33 4.90
34-38 5.90
3222-00
Dla zdzieraczy. Brązowe.
8.90
0995-21
LIDO – w kolorze brązowym.
6.50
04205-53
DYWETYNA. W różnych kolorach.
8.90
4925-21
Na wiosenne spacery.
6.90
3925-05
3 x trwalsze spody gumowe.
2.90
48327-614
Lekkie, całogumowe.
9.90
8227-56
Sportowy, brązowy.
11.90
1937-73
W kolorze brązowym.
15.90
6637-26
Praktyczny. W kol. czarnym i brązowym.
Bata

ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH WE LWOWIE

FUNDACJA ISTNIEJĄCA OD 1817 ROKU

OBEJMUJE:

BIBLIOTEKĘ zawierającą w r. 1938 druków 207.122 w 309.576 tomach (prócz nieskatalogowanych około 100.000 tomów), czasopism bieżących 1.650, rękopisów około 13.500, w tym zinwentaryzowanych 6.590 w 6.631 woluminach, dyplomatów pozycyj 2.125 sztuk 2.260, autografów około 7.500, w tym zinwentaryzowanych 5.298, map 2.397, muzykaliów 741. Oprawiono druków 698, poprawiono 34, 224 rękopisów oprawiono lub poprawiono. (Pracownia Naukowa otwarta przez 265 dni, w czasie których korzystało z niej 6.940 osób z 11.363 dzieł w 18.481 tomach z 3.933 rękopisów, 292 autografów i 32 dyplomatów. Do domu wypożyczono 4.764 dzieł w 5.977 tomach uprawnionym do pożyczania· którzy zgłosili się 2.697 razy. Rękopisów wypożyczono do innych instytucyj 244. Kwerend naukowych załatwiono 115. Zwiedziło Bibliotekę 1.273 osób. Biuro Wymiany Wydawnictw otrzymało od 115 instytucyj 683 dzieł i periodyków w 778 tomach i zeszytach, wysłano 117 dzieł w 123 tomach do 103 instytucyj).

BIBLIOTEKĘ IM. GWALBERTA PAWLIKOWSKIEGO, liczącą druków 22.332, rękopisów 290, dyplomów 232, autografów 4.270, map 678, numizmatów 3.688, rycin 24.827.

MUZEUM XX. LUBOMIRSKICH posiadające przedmiotów archeologiczno-historycznych 3.977, obrazów 1.323, rzeźb 475· rycin i sztychów 29.710, numizmatów 21.716, fotografii 8.844. Biblioteka podręczna 3.627 dzieł w 4.125 tomach. Pracujących w Pracowni Naukowej Muzeum było 1.189 osób, zwiedziło Muzeum 7.123 osób, w tym 3.545 bezpłatnie.

WYDAWNICTWO dzieł naukowych i beletrystycznych, podręczników szkolnych, Biblioteki Narodowej. Wydawnictwo posiada 2 drukarnie i introligatornię. Oddziały: w Krakowie ul. Podwale 5, w Warszawie ul. Nowy Świat 72. Szczegółowe katalogi i prospekty wysyła się bezpłatnie.